WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 29 października 1938 Nr 296

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Raport Woodheada nadszedł do Jerozolimy

Jerozolima, 29. 10. PAT. Jak słychać, do Jerozolimy nadejść miał oczekiwany z naprężeniem raport Woodheada w sprawie ustroju Palestyny. Raport ten obecnie tłumaczony jest na język arabski i hebrajski. Przewidywać ma on podobno na okres wielu miesięcy rządy wojskowe jako stadium przejściowe. W związku z tym mówi się w kołach wojskowych, że liczba wojsk angielskich w Palestynie prawdopodobnie będzie jeszcze zwiększona.

Ostatnia faza sporu czesko-węgierskiego

Włochy i Niemcy przystępują do arbitrażu

Londyn, 29. 10. (A). Z Rzymu donoszą, że już w najbliższym tygodniu utworzona będzie wspólna komisja włosko-niemiecka, która zajmie się sprawą ustalenia przyszłej granicy między Węgrami z jednej strony a Słowacją i Rusią Podkarpacką z drugiej strony. Będą przy tym wzięte pod uwagę zarówno względy etnograficzne, jak i życzenia narodowo uświadomionej części ludności Rusi Podkarpackiej.

Niemcy zgodzili się na wspólną granicę Polski i Węgier?

Kraków, 29. 10. „I. K. C." donosi z Pragi:

Do Pragi nadeszła późnym wieczorem wiadomość z Rzymu, że Niemcy i Włochy wystąpią z planem przewidującym możliwość wspólnej granicy pomiędzy Polską a Węgrami.

Na plan ten zgodził się Ribbentrop po przeszło godzinnej rozmowie z Mussolinim i hr. Ciano.

„SERDECZNA, DWUGODZINNA ROZMOWA"

Rzym, 29. 10. PAT. Opublikowano tu następujący komunikat oficjalny w sprawie rozmów włosko-niemieckich: Mussolini przyjął o godz. 18-ej w obecności min. Ciano ministra spraw zagr. von Ribbentropa i przeprowadził z nim serdeczną, trwającą dwie godziny rozmowę. Ponowna rozmowa odbędzie się w sobotę po południu.

Praga godzi się na arbitraż

i — cofa swą zgodę na ustępstwa terytorialne

Budapeszt 29. 10. Rząd czeski wręczył posłowi węgierskiemu w Pradze Wettsteinowi odpowiedź na notę rządu węgierskiego z dnia 27 października.

W odpowiedzi swej rząd czeski wyraża zgodę na poddanie arbitrażowi Niemiec i Włoch

zagadnienia mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Rząd czeski podkreśla, że przywiązuje wielkie znaczenie do możliwie spiesznego uregulowania kwestii terytorialnej między obu państwami.

Wobec tego rząd czeski proponuje, aby oba rządy zwróciły się

w ciągu 24 godzin do Niemiec i Włoch z prośbą o arbitraż.

Dalej rząd czeski zaznacza, że

nie podziela zapatrywania Węgier, jakoby już istniała zgoda, co do pewnych terytoriów

i proponuje aby również tę kwestię rozstrzygnął arbitraż.

Jeśli chodzi o zagadnienie okupacji pewnych terytoriów, rząd czeski wyraża nadzieję, że

sprawa ta zostanie możliwie szybko rozstrzygnięta przez orzeczenie arbitrażowe.

Pospieszna odpowiedź rządu czeskiego na notę węgierską i propozycję szybkiego oddania sporu pod arbitraż tłumaczą w tutejszych kołach politycznych tym, że rząd węgierski jeszcze w dniu 27 bm. zwrócił się do Niemiec i Włoch z propozycją podjęcia arbitrażu.

„SPRAWA CZYSTO SŁOWACKA"

Bratysława, 29. 10. PAT. Premier rządu słowackiego dr Tiso ogłosił oświadczenie, w którym podkreśla, że rokowania o terytorium słowackie są sprawą czysto słowacką, która nie może być wtłaczana w wewnętrzne ramy dyplomatyczne praskiego M. S. Z.

Ponury bilans pożaru w Marsylii

5 osób zmarło wskutek poparzenia. — Zwłoki wśród zgliszcz. — M. in. spłonęły 3 hotele. — Rabunki podczas paniki

Marsylia. 29. 10. (A) Pożar, pustoszący główną arterię Marsylii Canebiere, zdołano zlokalizować i częściowo ugasić dopiero nad ranem.

W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z Marsylii, Tulonu, Tarasconu i Lionu oraz oddziały marynarki i wojsk kolonialnych. Wyrządzone przez pożar szkody oceniane są na

przeszło 10 milionów franków.

Prócz doszczętnie spalonego domu towarowego „Nouvelle Galerie" pastwą pożaru padło 10 budynków, wśród nich 3 hotele. Liczba ofiar nie została dotychczas dokładnie ustalona. Z tymczasowych raportów policyjnych wynika, iż

5 osób zmarło skutkiem poparzenia, a 35 odniosło ciężkie obrażenia.

Zachodzi obawa, że wiele zwłok wydobytych jeszcze zostanie spod gruzów doszczętnie spalonego domu zdrowia.

Świat podziemny Marsylii skorzystał z paniki, rabując mieszkania w szeregu domów sąsiadujących z pożarem.

* * *

Marsylia, 28 10. PAT. W magazynach ‚Galierie Nouvelles" przeprowadzono ostatnio poważny remont. Wszędzie wzniesiono obszerne rusztowania. Według słów jednej z robotnic, ogień wybuchł w pracowni, położonej na 2-gim piętrze. Rozszerzał się on z taką szybkością, że robotnicy ratować się mogli tylko przez okno. Personel magazynów zdołano ewakuować. Jeden z kierowników jednak zginął wskutek zaczadzenia i poparzenia. 2 młode kobiety zmarły po przewiezieniu ich do szpitala, poza tym zabiła się młoda ekspedientka, która rzuciła się z okna 4-go piętra.

Rychłe porozumienie Paryż-Berlin...

Paryż 29. 10. (A) Po mowie premiera Daladiera ostro atakującej komunistów, pogłoski o bliskim porozumieniu z Niemcami natychmiast zyskały na sile. Oczekuje się już w najbliższych dniach po zamknięciu kongresu w Marsylii, że ogłoszona będzie wspólna deklaracja Berlina i Paryża na razie ograniczająca się do wymiany kurtuazyjnych frazesów. Potem nastąpić by miała wizyta jednej z czołowych osobistości niemieckich, zapewne marsz. Goeringa w Paryżu.

...i ratyfikacja umowy angielsko-włoskiej

Londyn 29. 10. (A) Cała prasa angielska w inspirowanych na widoczniej ze strony oficjalnej informacjach zapowiada, że ratyfikacja umowy angielsko - włoskiej nastąpi w połowie listopada i że bezpośrednio potem rząd angielski uzna podbój Abisynii przez akredytowanie na nowo ambasadora lorda Pertha przy królu włoskim i cesarzu abisyńskim.

Strzelcy siczowi im. Konowalca na Rusi Podkarpackiej

Warszawa 29. 10. Z Pragi donoszą: Jak słychać, rząd ks. Wołoszyna przystąpił do organizowania na terenie Rusi Podkarpackiej oddziałów strzelców siczowych imienia płk. Konowalca. Instruktorami tych bojówek mają być cudzoziemcy jednego z zaprzyjaźnionych państw. Oddziały te mają być zorganizowane na wzór podobnych formacyj ukraińskich w Małopolsce wschodniej. Drugą czynnością rządu ks. Wołoszyna było rozwiązanie wszystkich stronnictw, istniejących na terenie Rusi Podkarpackiej.

Jeszcze jeden generał — pod ścianką

Ryga 29. 10. PAT. Prasa estońska donosi z Moskwy o rozstrzelaniu jednego z wyższych dowódców armii sowieckiej Dalekiego Wschodu, generała kawalerii Sorgsepa, z pochodzenia Estończyka, który w Estonii ma liczną i bliską rodzinę. Gen. Sorgsep w czasie wojny światowej służył w tym samym pułku co Budienny, następnie zaś, w armii czerwonej brał udział jako dowódca pułku estońskiego w wojnie przeciwko Estonii. W następnych latach piastował funkcję komendanta wojskowego Moskwy. Po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego został przeniesiony do armii Blüchera.

W Afryce nie chcą słyszeć o powrocie Niemców

Londyn. 29. 10. Na jednym ze zgromadzeń w kolonii angielskiej Nairobi oświadczył członek rady ustawodawczej w Kenii, hr. Errol, noszący tytuł para Anglii, że oddanie Niemcom włączonej do obszaru Kenii, dawnej niemieckiej kolonii Tanganyiki, byłoby katastrofą dla ludności angielskiej w Kenii i oznaczałoby zapoczątkowanie końca angielskiego imperium kolonialnego w Afryce.

W Durban powstała organizacja — na czele której stanął burmistrz Durbanu, dla przeciwstawienia się niemieckiej propagandzie kolonialnej w Afryce. Do organizacji zapisało się dotychczas 2000 urzędników i farmerów angielskich. Organizacja zamierza opracować memoriał, wykazujący zacofanie kolonii afrykańskich — pod zarządem niemieckim i ich rozkwit pod administracją angielską.

Po kawie — zniszczenie 22 milionów litrów wina

Buenos Aires, 29. 10. (R). W znanej ze swych winnic prowincji Mendoza wylano, dla zapobieżenia dalszej obniżce cen, 22 miliony litrów wina. Ponieważ niepowołane elementy usiłowały łapać te masy wina przez śluzy, policja zmuszona była interweniować.

Sensacyjne poszukiwania za ukrytym skarbem w Przemyślu

Przemyśl. 29. 10. (Seg.) Na jedno z przedmieść Przemyśla zajechała wczoraj Komisja, złożona z przedstawicieli władz w towarzystwie pewnego inżyniera i kilku robotników — którzy pod ścisłym nadzorem tej komisji poczęli rozkopywać grunt. Cała ta ekspedycja posiada niezwykłe podłoże i cel. Oto pewien inżynier ze Lwowa uzyskał zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego na poszukiwania za ukrytym rzekomo skarbem w tym miejscu. Prace poszukiwawcze odbywają się pod kontrolą przedstawicieli starostwa i policji. Nie jest pozbawionym pikanterii fakt, że na wiadomość o tych poszukiwaniach przysłał również tutejszy Urząd Skarbowy swego przedstawiciela. Niewiadomo o jaki skarb chodzi, czy z czasów wojny światowej (oblężenie Przemyśla), czy z innego okresu i skąd wogóle wziął się ten pomysł inżyniera lwowskiego, potraktowany jak widać poważnie przez władze. Cała ta impreza jest bowiem mocno zakonspirowana. Najbliższe dni wykażą czy... Urząd Skarbowy nie pofatygował się na darmo.

Pościg za groźnym wężem na ulicach Londynu

Londyn. 29. 10. PAT. Policja zachodniej i południowo-zachodniej dzielnich Londynu zajęta jest poszukiwaniem pytona indyjskiego, którego długość wynosi 2 metry 50 cm. Jest to ulubieniec syna słynnego powieściopisarza Conan Doyle. Gada tego widziano wczoraj rano koło krat Hyde Parku, gdzie ciężko zranił psa.

Powrót dwóch wybitnych literatów polskich z Afryki

Warszawa, 29. 10. PAT. Do Warszawy powrócił w ostatnich dniach znany pisarz i podróżnik, wybitny znawca afrykańskich spraw kolonialnych, Jerzy Giżycki.

Przez 16 ostatnich miesięcy bawił on w Abisynii jako v. konsul honorowy R. P. w Addis Abebie. Obserwacje swoje i informacje zebrane w stolicy nowej Abisynii oraz w podróżach po kraju zamierza ująć w książce, nie noszącej już jednak charakteru literackiego, jak „Biali i Czarni“, lecz ściśle informacyjny i rzeczowy. Jak się dowiadujemy, rozbrat z literaturą piękną autora „Chleba i Chimery“ potrwa zapewne dłuższy czas, gdyż za kilka miesięcy zamierza on powrócić do Afryki.

Ostatnią literacką pracą Giżyckiego, jaka ukazała się niedawno w druku, jest jego powieść dla młodzieży o tematach afrykańskich p. t. „Samba i Janek“ (nakł. Przeworskiego).

Warszawa 29. 10. PAT. Przed tygodniem powrócił do kraju z podróży na Madagaskar Arkady Fiedler, popularny autor „Kanady pachnącej żywicą“ i „Ryb śpiewających w Ukajali“, laureat literackiej nagrody m. Poznania za r. 1936.

W kwietniu 1937 r. wyjechał on na Madagaskar, gdzie przebywał do ostatnich tygodni. Wkrótce opuści prasę książka jego p. t. „Jutro na Madagaskar“ (nakł. „Roju“), w szeregu barwnych szkiców opisująca warunki polityczne, gospodarcze, kulturę i życie codzienne tej interesującej wyspy afrykańskiej. Książka będzie bogato ilustrowana zdjęciami autora.

Jak się dowiadujemy, Fiedler pracuje nad nową książką, również na temat Madagaskaru, obrazującą życie w „Plaine de la Sante“, dolinie, w której leczył się z malarii swego czasu Beniowski, a gdzie autor spędził kilka miesięcy.

Aresztowanie b. premiera Karpatorusi
wywołało oburzenie na Węgrzech

Budapeszt. 29. 10. PAT. Dzienniki z oburzeniem omawiają aresztowanie premiera karpatoruskiego Brodyja.

Brodyj dopuścił się, zdaniem rządu czeskiego, wielkiej zbrodni — pisze „Magyar Orsag“ — gdyż ośmielił się domagać prawa samostanowienia dla ludu karpatoruskiego. Aresztowanie Brodyja jest najbardziej brutalnym zaprzeczeniem wielokrotnie przez rząd czeski podkreślanej gotowości szukania rozwiązania wewnętrznego kryzysu na podstawie samostanowienia. W podobnych okolicznościach rząd węgierski nie może uczynić nic innego, jak silnie trwać przy swoim stanowisku i domagać się, aby ludy zamieszkałe w Czechosłowacji. drogą plebiscytu wypowiedziały się, — gdzie chcą należeć.

Brodyj popełnił wielki błąd, pisze „8 Oraj Ujsag“ traktując poważnie chytry podstęp Pragi, która próbowała zrównoważyć żądania węgierskie przez stworzenie „niezależnych“ rządów Rusi Podkarpackiej i Słowacji.

Ostatnie wydarzenia na Rusi Podkarpackiej pisze „Pester Lloyd“ wykazują, że w Pradze panuje jeszcze ciągle dawny duch, by mimo wziętych na siebie zobowiązań nie dopuścić do realizacji autonomii na Rusi Podkarpackiej Aresztowanie Brodyja oznacza, że prawo samostanowienia ludów jest w państwie czechosłowackim jeszcze ciągle traktowane jako zdrada stanu. Lud karpatoruski może jednak mieć nadzieję, że dalszy rozwój wypadków w polityce międzynarodowej pociągnie za sobą przyznanie mu odpowiednich praw. dotychczas tak konsekwentnie przez Pragę odmawianych. — Złożenie z urzędu i aresztowanie Brodyja — świadczy że na Rusi Podkarpackiej zaj...owało prawo gwałtu.

Napór niemiecki na Litwę przybiera na sile

Paryż, 29. 10. (A). Dzienniki zwracają uwagę na coraz silniejsze odgłosy z Kłajpedy. Odcinek ten, przez cały okres napięcia w Czechosłowacji był, stosownie do metody przyjętej przez dyplomatyczny sztab na Wilhelmstrasse najzupełniej spokojny. Obecnie zaś pojawiają się pierwsze odruchy agitacji, przypominające zresztą klasyczne wzory austriackie lub sudeckie. Ludność Kłajpedy protestuje przeciwko „uciskowi“, na jaki jest narażona ze strony władz litewskich, mówi się o ataku Litwy na statut kłajpedzki i t. d. W akcji tej wyróżnia się zwłaszcza dr. Neumann, którego nazwisko figuruje zresztą na czele listy, z jaką autonomistyczna partia niemiecka idzie do wyborów kłajpedzkich. Odbędą się one w początkach grudnia. Dr. Neumann znany jest, jako „męczennik za sprawę“ niemiecką“ z okresu wielkiego procesu o zdradę stanu w 1935 roku. Skazany został wówczas na 15 lat więzienia. Rząd litewski, dążąc do poprawy stosunków z Rzeszą, ułaskawił go — i obecnie dr. Neumann dąży do otrzymania prezesury Sejmu w Kłajpedzie. Sprawa komplikuje się, gdyż dr. Neumann utracił prawa obywatelskie i teoretycznie jego kandydatura jest niedopuszczalna. Ta jednak okoliczność stanowi właśnie bardzo pożądany w takich wypadkach „gwóźdź“ sensacji. Jeżeli władze centralne listę z dr. Neumannem na czołowym miejscu unieważnią, to będzie to stanowiło poważny precedens do innych, o wiele ostrzejszych wystąpień.

Prasa paryska przynosi z Kłajpedy dalsze interesujące szczegóły. I tak np. na liście nazistowskiej figuruje wraz z dr. Neumannem jeden z dawnych, najbardziej zagorzałych agitatorów komunistycznych, b. poseł, p. Monin. Monin zmienił w szybkim przeciągu czasu swe skrajnie lewicowe przekonania i jest już nie tylko wielbicielem nowego reżimu, ale nawet uzyskał poczesne miejsce na liście nazistowskiej. Natomiast do Sejmu kłajpedzkiego nie wejdzie dotychczasowy prezydent dyrektoriatu Kłajpedy, p. Badlzus; był on dobry, kiedy chodziło o metody „lojalnej współpracy z Kownem“. Dzisiaj natomiast uważa się p. Badlzusa za mniej lub więcej niepotrzebnego. Czasy się zmieniły. Kłajpedzie potrzebny jest ktoś w rodzaju sudeckiego Henleina. Pełne kwalifikacje posiada w tym kierunku dr. Neumann.

Równolegle z tą akcją mamy coraz to groźniejsze ataki radia w Królewcu wymierzone przeciwko rządowi w Kownie, a zwłaszcza przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, pułkownikowi Leonasowi, którego oskarża się o chęć „krzywdzenia autonomii kłajpedzkiej“. „Paris-Midi“ w telegramie z Kowna stwierdza, że rząd litewski jest bardzo zaniepokojny tego rodzaju obrotem sprawy. Ta sama depesza zaznacza, że coraz to silniej przejawiają się w Kownie dążenia do radykalnych zmian w polityce litewskiej. Dowodem tego miała być chociażby nagle zwołana konferencja wszystkich ministrów pełnomocnych litewskich w Kownie.

Prasa paryska zwraca uwagę, że przed Litwą stanęła konieczność zmiany kierunku dotychczasowej polityki. Opieranie się o Rosję jest zawodne. Litwa ma dzisiaj przed sobą tylko dwie orientacje: polską albo niemiecką. O jakiejkolwiek „niezależnej“ polityce litewskiej nie można mówić, gdyż państwo jest za małe, aby mogło pozwolić sobie na kontynuowanie drażliwych stosunków z oboma wielkimi sąsiadami. Otóż polityka niemiecka zdaje się stosować w tym wypadku metodę silnego nacisku, wypróbowanego zresztą z powodzeniem już gdzie indziej. Po sprawach środkowo-europejskich przychodzi kolej na kwestie bałtyckie. Są one dla spraw równowagi europejskiej niezwykle ważne i śledzenie ich jest, zwłaszcza w Polsce, obowiązkiem chwili.

W związku z doniesieniem PAT. o wydaleniu znacznej liczby Żydów polskich z Niemiec oraz o energicznej interwencji rządu polskiego w Berlinie, zaznaczamy, że z przyczyn od nas niezależnych nie możemy na razie podać bliższych szczegółów w tej sprawie.

Osławiony deprawator apeluje

Poznań 29. 10. Osławiony deprawator dziewcząt b. urzędnik skarbowy Dumański z Grudziądza, uniewinniony przez Sąd I instancji został jak wiadomo, skazany przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu na karę półtora roku więzienia.

Na tym sprawa się jeszcze nie skończyła. Niezadowolony z takiego wyroku Dumański zapowiedział kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie. Równocześnie zgłosił kasację prokurator od niskiego wymiaru kary.

—oo—

Uroczystości Matejkowskie w Krakowie

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Krakowie uroczystości z okazji 100-ej rocznicy urodzin Jana Matejki. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Marjackim, po czym nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Akademii Sztuk Pięknych. Z kolei w auli Akademii Sztuk Pięknych odbyła się uroczystość ku czci Matejki.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 29. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Węgiel 34.5, Cukier 36—36.25, Starachowice 43,5, Modrzejów 20.5. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83.5, 3 proc. inwestycyjna II em. 84.5, 4 proc. dolarowa 42 3/4, 4 pół proc. wewnętrzna 65.5, 4 proc. konsolidacyjna 68. Tendencja nieco słabsza.

—oo—

Nie będzie więcej łysych?

Szwedzki chirurg, dr. Eskil Kylin, poczynił ostatnio szereg wysoce interesujących prób przywracania porostu włosów dzięki transplantacji przysadki mózgowej, względnie podawania osobom pozbawionym włosów preparatów z przysadki mózgowej. Dr. Kylin otrzymał też doskonałe wyniki lecząc zaawansowaną gruźlicę płuc przy pomocy transplantacji przysadki mózgowej. Przysadka ta pełni szereg ważniejszych lecz dotąd jeszcze nie ustalonych dokładnie funkcyj. Gruczoł mieści się bezpośrednio pod mózgiem ale dr. Kylin transplantuje przysadki mózgowe ze świeżo zabitych cieląt.

Dr. Kylin ogłosił obecnie wyniki swych prac. Opisuje on m. in. ciekawy przypadek u pewnej kobiety, która była kompletnie łysa. Dr. Kylin rozpoczął leczenie zastrzykując pacjentce preparaty z przysadki mózgowej, poczem po stosunkowo krótkim okresie włosy nie tylko poczęły jej odrastać, ale również dotychczasowa bezpłodność została uleczona. Jednakże po zaprzestaniu zastrzyków włosy u chorej poczęły ponownie wypadać. Latem 1936 r. dr. Kylin przetransplantował do jamy brzusznej pacjentki dwie cielęce przysadki mózgowej, pokrajane na drobne kawałki. Operacja ta spowodowała ponowny porost włosów i obecnie, mimo dwuletniego upływu czasu kobieta ta posiada bujną fryzurę.

Sensacyjne rewelacje Lindbergha

Prawda o lotnictwie sowieckim



Płk. Lindbergh z żoną opuszcza lotnisko w Moskwie.

Dla mocarstw Europy zachodniej, dla Stanów Zjednoczonych i dla wszystkich tych, którzy Rosję dzisiejszą znają z opowiadań nielicznych turystów i propagandowych wydawnictw sowieckich, Z. S. R. R. stanowił zagadkę, z którą jednak trzeba się poważnie liczyć. Nic dziwnego, obce oczy widziały tylko to, co dygnitarze z Kremla uważali za stosowne pokazać dla wzbudzenia wiary i przekonania o wielkości Sowieckiego Związku. Umiejętnie prowadzona propaganda doprowadziła wreszcie do rezultatów, uwierzono w sowiecki bluff.

Ta sielanka nie mogła jednak trwać długo. Było za dużo kłamstw. Powoli zaczął otwierać oczy zachodnim przyjaciołom na smutną prawdę sam pryncypał p. Litwinowa. W trosce o swoją władzę Stalin nie wahał się zdziesiątkować najzdolniejszych dowódców czerwonej armii. W licznych procesjach ginęli ludzie, którzy jednak reprezentowali pewną myśl wojskową. W rezultacie pozostała armia bez wodzów. Armia zdezorganizowana, wystraszona.

Do właściwej oceny nie mało przyczynił się Lindbergh, ogłaszając swe spostrzeżenia z pobytu w bolszewickim „raju", do którego został zaproszony przez przedstawicieli lotnictwa sowieckiego.

Raport Lindbergha z jego podróży do Rosji Sowieckiej, złożony władzom amerykańskim, dotarł również do wiadomości Anglii i Francji. Ogłoszone przez Lindbergha rewelacje przekreśliły wszelkie iluzje Francji i Anglii w sprawie możliwości sowieckich. Państwo, którego lotnictwo tonie w kompletnej anarchii, w dobie nowoczesnych wojen powietrznych nie przedstawia żadnej militarnej wartości. Lindbergh, któremu proponowano przeprowadzenie reorganizacji, a ściślej biorąc w ogóle organizacji lotnictwa sowieckiego, mógł dzięki temu bliżej zapoznać się nie tylko z przemysłem lotniczym, ale również zwrócił uwagę na lotnictwo wojskowe, jego wyszkolenie, zaopatrzenie i taktykę.

Zwiedzając fabryki przemysłu lotniczego, amerykański lotnik stwierdził niezwykle niski poziom techniczny produkcji. Oryginalnych sowieckich konstrukcyj prawie nie ma, przynajmniej w sensie nowoczesnych samolotów lub silników, a seryjna produkcja stoi znacznie poniżej ogólnego poziomu europejskiego. Był okres, kiedy Sowiety miały kilka udanych prototypów, na jednym z nich ustanowiono rekord lotu bez lądowania Moskwa-Kalifornia. Ten typ samolotów poza dużą nośnością nie wyróżniał się żadnymi innymi dodatnimi cechami, tak, że właściwie rewelacji nie stanowił. Konstruktor tych samolotów, inż. Tupolew, podzielił los Tuchaczewskiego i innych. Sporadyczne loty na terenie międzynarodowym umiano doskonale wykorzystać do celów propagandowych i wpoić przekonanie niebezpieczeństwa, jakie grozi światu ze strony potęgi lotnictwa sowieckiego.

Brak myśli twórczej, brak pewnej wytycznej linii rozwoju techniki lotniczej, doprowadził po wielu latach nieskoordnowanych wysiłków do konieczności oparcia produkcji o licencje zagraniczne. W swych spostrzeżeniach podkreśla Lindbergh brak kultury technicznej u konstruktorów sowieckich, którzy pomimo amerykańskiej pomocy technicznej przy organizacji produkcji licencjowanej, nie mogli osiągnąć poziomu fabryk amerykańskich, gdzie licencje nabyto. Samoloty sowieckie w swojej jakości daleko odbiegają od identycznych samolotów amerykańskich. W sowieckim pojęciu jedynym probierzem doskonałości samolotu jest jego szybkość. To też niektóre samoloty, istotnie odznaczające się dużą szybkością, jak np. I-16 używane w Hiszpanii, są jednak mało zwrotne i stateczne, trudne w pilotażu i ustępują włoskim Fiatom, nieco wolniejszym, lecz doskonale stosowanym do walki powietrznej.

Również popularne w Hiszpanii „Katiusze" nie są konstrukcją oryginalną, lecz licencją fabryki amerykańskiej „Martin Bomber MBoeing". W wykonaniu sowieckim „Katiusze" są trudniejsze w manewrowaniu, aniżeli oryginalne amerykańskie „Boeingi"

Brak fachowych sił, nieumiejętność posługiwania się nowoczesnymi metodami pracy, brak precyzji w produkcji seryjnej i wewnętrzne tarcia nie pozwalają Sowietom na osiągnięcie poziomu europejskiego. Olbrzymie rzekomo liczby posiadanych przez Sowiety samolotów, podawane w umiejętny sposób przez propagandę bolszewiską, są blagą. Do wytworzenia dużej ilości samolotów dobrych, przemysł sowiecki absolutnie nie jest zdolny. Nie lepiej przedstawia się lotnictwo wojskowe. W olbrzymiej większości musi się kontentować sprzętem starszym i tylko nieliczne jednostki są wyposażone w samoloty bardziej nowoczesne. Tymczasem większa część nowego sprzętu została przekazana Hiszpanii.

Dalej stwierdza Lindbergh, że poza małymi wyjątkami personel lotnictwa nie posiada dostatecznego wyszkolenia wojskowego. Częstokroć wydawane przez niedoświadczonych dowódców rozkazy nie są rozumiane przez podwładnych. Brak inteligentnych dowódców i karnych, dobrze wyszkolonych podwładnych spycha lotnictwo sowieckie do roli improwizacji, która nie może zastąpić w żadnym wypadku zwartej, świadomej nałożonych na siebie obowiązków organizacji, jaką powinno być lotnictwo wojskowe. Dualizm dowodzenia, jaki stwarza fakt istnienia obok właściwych dowódców komisarzy politycznych, jeszcze bardziej pogłębia i tak duży chaos. Ten stan lotnictwa sowieckiego doskonale tłumaczy brak zdecydowania w wystąpieniach ZSRR na zewnątrz.

Czy adwokat może uchylić się od obrony z powodu swych przekonań wyznaniowych i narodowych

Warszwa 29. 10. Niezwykle sensacyjny spór wynikł na tle głośnego procesu sądowego Wawrzyńca Nowaka, sprawcy zamordowania ks. Streicha, podczas nabożeństwa w kościele w Luboniu pod Poznaniem. Nowak skazany został w 2-ch instancjach na karę śmierci przez powieszenie, a obecnie wpłynęła do Sądu Najwyższego jego skarga kasacyjna. Gdy Sąd Najwyższy wyznaczył jako obrońcę z urzędu adw. W. Zaczyńskiego, adwokat złożył podanie z prośbą o zwolnienie go z tego obowiązku, powołując się na swe przekonania religijne i narodowe. Właśnie na tym tle wynikła kwestia, gdyż prezes izby karnej Sądu Najwyższego zwrócił się do warszawskiej Rady Adwokackiej z zapytaniem, czy tego rodzaju podanie nie stanowi uchybienia przeciwko przepisom o palestrze i obowiązkom adwokata. Sensacyjna ta sprawa rozpatrywana była na ostatnim plenarnym posiedzeniu stołecznej Rady Adwokackiej. Rada Adwokacka uznała, że o ile adwokat widzi sprzeczność w powierzonej mu obronie z jego przekonaniami wyznaniowymi i narodowymi może on prosić o zwolnienie od tego obowiązku i tego rodzaju postępowanie nie stanowi bynajmniej uchybienia przeciwko przepisom o adwokaturze.

Odpowiednią opinię skierowała Rada Adwokacka do Sądu Najwyższego, podając równocześnie listę adwokatów praktykujących w Warszawie, którzy, jako specjaliści w dziedzinie prawa karnego mogliby prowadzić obronę mordercy ks. Streicha w procesie, wyznaczonym na dzień 20 grudnia br.

Usunięcie pracownicy, która „spolszczyła" swe imię...

Warszawa. 29. 10. Charakterystyczny proces znalazł się na wokandzie Sądu Pracy, do którego zwróciła się pracownica zwolniona bez odszkodowania przez pewną firmę, sprzedającą wyroby czekoladowe.

Pracownica pani Balbina S., Żydówka, uzyskała w firmie posadę ekspedientki, podając się jednak nie za Balbinę, lecz za Barbarę i wskazując nieprawdziwe imiona rodziców których również nadała „aryjskie" brzmienie.

Przy takich „kwalifikacjach" tylko mogła posadę otrzymać, lecz utrzymała się na niej krótko, gdyż kłamstwo się wkrótce wydało i firma zwolniła pracownicę.

Balbina S. wystąpiła do Sądu o odszkodowanie za zwolnienie jej z pracy bez wymówienia. Pozwana firma dowodziła, że bynajmniej nie zwolniła powódki z powodu jej narodowości i pochodzenia, lecz dlatego, że nie może mieć zaufania do pracownicy, która w sposób kłamliwy podała swe dane personalne.

Sąd wezwał strony do polubownego załatwienia sprawy i porozumienie zostało osiągnięte. Firma ofiarowała połowę żądanego przez pracownicę odszkodowania i p. Balbina propozycję tę przyjęła.

Barbara z pewnością nie musiałaby rezygnować...

—oo—

Sensacyjne aresztowanie prezesa Str. Lud. pod Stanisławowem

Stanisławów 29. 10. Wielką sensację wywołała w Stanisławowie wiadomość o aresztowaniu prezesa Stronnictwa Ludowego Ignacego Wierzbiańskiego, zam. stale w Jezupolu pod Stanisławowem.

Wierzbiański wezwany został w charakterze świadka do toczącego się obecnie przed Sądem Okręgowym w Stanisłowowie wielkiego procesu komunistycznego. Po przesłuchaniu w czasie tajnej rozprawy został Wierzbiański aresztowany i odprowadzony przez policjanta do więzienia.

Aresztowanie nastąpiło na polecenie wnoszącego oskarżenie w tym procesie prokuratora dla spraw politycznych, Tremałowicza. Sprawa ta budzi wielką sensację w kołach politycznych.

—oo—

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

51)

Kiedy pytano urzędników, oświadczali, iż nic nie wiedzą, oni mają tylko rozkaz nie molestować pułkownika pytaniami i nie przeszkadzać mu w żadnym względzie. Gdy dziennikarze chcieli wybadać kierownika Instytutu, ten odpowiadał z uśmiechem: Jego Instytut jest tak wielki, że on nie może wiedzieć, co się tam dzieje. Po znalezieniu zwłok dziecka, podjął Lindbergh na nowo swą działalność naukową.

Stan New Jersey wyznaczył nagrodę, dla tych, którzy mogliby wydać w ręce Sprawiedliwości winowajcę w sprawie Lindbergha. 25.000 dolarów uśmiechało się do szczęśliwca. Gubernator myślał, że wysokość nagrody, mogłaby nakłonić jednego z kidnaperów do wskazania sprawcy. Lecz nikt nie uchwycił sprawcy, nikt go nie zdenuncjował.

„Jeżeli po pewnym czasie nikt się nie zgłosi, będziemy zmuszeni ponownie zbadać kwestię", zauważył porucznik Finn, który niedawno zaawansował, „czy ten postępek nie był dziełem jednego człowieka".

Wprawdzie w dniu, w którym podano do publicznej wiadomości wyznaczenie nagrody, nikt się nie zgłosił, ktoby mógł wydać w ręce karzącej Sprawiedliwości mordercę, lecz w tym dniu dowiedziano się, że William Allen, murzyn, który znalazł zwłoki dziecka Lindberghów, pertraktuje we Filadelfii w sprawie engagement do teatru, które mu miało przynieść 300 dolarów tygodniowo. Tym razem jednak wmieszały się w wolnej Ameryce władze. Po kiosku z napojami odświeżającymi na miejscu czynu — występy szczęśliwego znalazcy we variété — to za wiele! Wywarto nacisk na kontrahentów i nie doszło do występu. Allen potrząsał twardą murzyńską głową. Nie rozumiał tego świata. Mógł był pieniądze tak dobrze zużytkować. Wynagrodzenie wydawało mu się stosowne, wynagrodzenie za strach, jakiego się najadł. Miał przecież tylko stać na scenie i mówić kilka słów, a teraz na to nie pozwalano. Co za niesprawiedliwość!

29. maja opuściła policja stanowa z New Jersey willę Lindbergha, w której zakwaterowała się od czasu porwania dziecka, pozostawiono tylko jednego strażnika przed bramą, aby nie dopuszczać ciekawych i chronić posiadłości przed uszkodzeniami. Maszyny do pisania, stoły, ławki, krzesła, to wszystko zostało przeniesione z powrotem do Trenton, Także i Lindberghowie opuścili ten nieszczęsny przybytek, nie chcieli już nigdy więcej przestąpić jego progu. Przeprowadzili się początkowo do Englewood. Tutaj też miała miejsce następna faza dochodzeń, wraz z jej nowymi omyłkami, zawikłaniami, nowymi uchybieniami.

Cała ta sprawa zanadto stała pod znakiem nerwów, by móc uniknąć omyłek. To nie jest takie proste, pojąć wzburzenie Ameryki. Człowiek ubiegłych dwudziestu lat, który przeżył śmierć milionów, spustoszenie powojenne, upadek całych okręgów ludzkich, nędzę i głód, perwersje i akty gwałtów, masowe wystąpienia sadystów i morderców dzieci — ten człowiek tu przede wszystkim wzruszy ramionami. Ludzkość cała stacza się w przepaść i legiony niemowląt przychodzą na świat, który stoi przed beznadziejnym jutrem, przed nicością, piętno tej beznadziejności zostaje im już wyryte na pulchniutkim czole: i nagle tu ogarnia naród szał, choroba św. Wita, dlatego, że jak ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, jedno jedyne wychuchane i wypielęgnowane bobo zostało porwane. Kto zechce, będzie mógł tu słyszeć jakiś rozdźwięk społeczny, jakiś fałszywy ton, jakiś zły znak niewłaściwych przeciwieństw tego świata.

Młode, rozwijające się narody mają jakąś przedziwną skłonność do symboli, podobnie jak i ich życie umysłowe,ich sztuka i muzyka skłaniają się ku symbolistyce. Przyjąwszy, iż już sam Lindbergh był symbolem — walki człowieka z żywiołami, pragnieniem młodego narodu objęcia całego świata, zwycięstwa człowieka dzięki technice, mózgowi i nerwom — jeśli już Ameryka widziała w nim raczej siebie samą, niż jednego człowieka, to szczęście osobiste Lindbergha było dla Ameryki symbolem wdzięczności całego kraju. Jego życie rodzinne, jego dostatek, jego dziecko i dom, to było to, co Ameryka była mu winna. Jednym słowem: kiedy dziecko zostało porwane i zamordowane Ameryka wstydziła się. Oczywiście, że choć kryzys światowy nie zaszanował także i Ameryki, pozostaje to jeszcze zawsze czymś w rodzaju luksusu, jeśli jakiś naród może sobie pozwolić na to, by popaść w paroksyzm z powodu porwania jednego jedynego dziecka. Ale jest pytaniem, czy inne kraje byłyby w ogóle zdolne skierować swe uczucia i energię na drogę takich czynów, dla naprawienia szkody, wyrządzonej przez jedno jedyne przestępstwo, które skrzywdziło jednego jedynego mieszkańca. I choćby afera lindberghowska wzbudzała na pierwszy rzut oka zdziwienie, to przy bliższym przyjrzeniu się nie stanowi ona negatywnego kapitału w historii kultury świata. Jest oznaką nieegoistycznego zapału, oraz szczerej naiwności tego narodu.

BŁĘDNA DROGA

I.

Jedno trzeba przyznać policji stanowej z New Jersey: nie odstąpiła od raz obranej drogi! Podczas gdy w Hopewell jej głównym zajęciem była zamiana zwyczajnej willi Lindbergha w twierdzę, w której rozbito główną kwaterę, tak teraz, skoro w górach Sourlandu nie można już było niczego znaleźć, ani nawet zwłok dziecięcych, szła teraz, jak zahypnotyzowana śladami zdobywcy oceanu. Obóz rozbito w pobliżu Englewood, w pobliżu pałacyku państwa Morrow. Żaden historyk nie będzie mógł stwierdzić, co sobie policja po tym wyczynie obiecywała, ale nie zebrawszy żadnych wawrzynów w Hopewell, chciała przynajmniej znaleźć je w pobliżu Englewood. Znalazła je też, a były to specjalnego rodzaju wawrzyny.

Curtis kłamał od początku do końca. Pomimo to, części jego opowiadań odpowiadały policji, o tyle, o ile one się pokrywały z ich własnymi tezami. Te hipotezy brzmiały następująco: opieszała, lub świadoma i wtajemniczona służba. Badanie tej tezy, dało policji stanowej z New Jersey dość roboty. Rodzina Morrow, jedna z pierwszych w kraju, zatrudniała 29 osób personelu służbowego, Lindberghowie trzy. Policja dodawała: trzydzieścidwie. Jeżeli będzie się rachować dalej, dojdzie wprawny detektyw do wniosku, że przy tym stanie rzeczy sześć przesłuchań na jedną osobę to nie za mało. Licząc małe badania, prowadzone w celu wyjaśnień, dochodzi się do dwustu przesłuchań. Czy istnieje lepsza rekompensata za stracony czas i wydatki? Nie, a płk. Schwarzkopf, dzielny, uczciwy, szlachetny człowiek pytał się wciąż: Skąd przestępca wiedział, że dziecko było owego wieczoru w Hopewell, jak się to stało, że wszystko mu się udało? Musiał mieć wtajemniczonych wśród służby! Schwarzkopf porządny, lecz ograniczony, ledwie mógł pogodzić się z myślą, że wielki przestępca-amator liczy na szczęście, które przypada w udziale geniuszowi i że może w ogóle nie przyszło mu nawet na myśl, że dziecka niema w Hopewell. Dla Schwarzkopfa nie istniał żaden przypadek, a natomiast przestępca byłby może zdumiony, gdyby owego wtorku, w środku tygodnia był znalazł nowo urządzony pokój dziecinny pusty.

Waszyngton i Nowy Jork szalał. Obydwa te miasta chciały wreszcie zobaczyć listy żądające okupu, te tajemnicze pisma, z których dało by się może odcyfrować tę zagadkę. Jeden z wielkich detektywów przypomniałby sobie może jakieś podobieństwo pisma. Lecz New Jersey zależało na swym prestiżu i swym zdaniu. Strzegło listów okupowych pieczołowiciej, aniżeli to czyniło wobec dziecka Lindbergha. Najpierw trzeba było nakryć wtajemniczonych. W końcu zgodzono się w pierwszych dniach czerwca na przesłanie władzom odbitek fotograficznych, z datą z 21, maja.

Może zapomniano by także i o drabinie, gdyby Waszyngton nie był przysłał do New Jersey bardzo polecanego rzeczoznawcy drzewnego. Nazywał się on Arthur Köhler, i był państwowym specjalistą drzewnym we Waszyngtonie. Już jako dziecko potrafił ten człowiek rozeznać różne rodzaje drzewa. Już jako mały chłopiec wiedział czym zostanie i co będzie studiować. To nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości. Swe zamiary ujmował w te słowa tylko: chcę studiować drzewo. I stał się głównym ekspertem drzewnym na cały świat i całe swe życie poświęcał naukowym badaniom drzewa.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Sobota, 29 października.

14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Teatr wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt.: „Tygrys krąży koło chaty“ w/g bajki chińskiej, zradiofon. Szymon Pigwa; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik popoł.; 16.05 z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika literacka w opr. Wiesława Wohnouta; 16.30 Recital śpiewaczy Edw. Bendera, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 16.50 40 rubli na miesiąc, fragment z książki Ewy Curie pt.: „Maria Curie“ 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Zofii Wyleżyńskiej (śpiew); 17.55 Z Warszawy: Aud. K. K. O.; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 „Z obcych dzieł wokalnych“. W programie: Finał 1-go aktu opery „Cosi Fan Tutte“ W. A. Mozarta. Wyk. Wünschowa, Szczerbińska, Kaliszowa, Książkiewicz, Żeglarski, Wolak, przy fortep. Wł. Ormicki; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą: a) gawęda, b) na straży K. O. P.-u, c) Pogadanka dla młodzieży: „Fabryka cudów — Chorzów“ w opr. Wacława Siedzińskiego; 19.15 z Warszawy: audycja z okazji „Dnia oszczędności“; 19.30 Rewie, film, operetki, koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Janina Paszkowska (śpiew), Tadeusz Olsza (śpiew) oraz Trójka Radiowa; 23.05 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorol. i sportowe, program na jutro; 21 Polska Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, oraz Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki; 21.55 „Godzina niespodzianek“ aud. ze wszystkich rozgłośni; 22.55 Komunikaty; 23—23.05 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorolog.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po arabsku), 12.40 Koncert bostońskiej orkiestry symfonicznej w progr. utwory Berlioza, Schuberta, Ravela. 13.10 Dziennik południowy (po angielsku), 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16.15 Sygnał czasu, komunikaty; płyty. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala z płyt. 18.45. Kom. meteor. dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 „Jerozolima w przeszłości“ — pogadanka historyczna dra B. Meisiera. 19.15 Koncert utworów A. Kuggla w wyk. septetu studia. 19.45 Pieśni w wyk. Richarda Crooksa (płyty) w progr. utwory Kreislera i in. 20.15 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po angielsku). 20.30 Muzyka taneczna. 21.15 Koniec programu.

* * *

18 BORDEAUX: Konc. muzyki klasycznej. BUDAPESZT II: Muzyka cygańska; DROITWICH: Muzyka taneczna. LILLE: Godzinka dla amatorów. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUKSEMBURG: Muzyka lekka. PARIS PTT: Koncert symfoniczny. RADIO PARIS: Aud. dla dzieci. SZTOKHOLM: „Śpiewaj nam matko“ — potpourri na temat pieśni dziecięcych. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. RYGA: 18.35 Koncert muzyki romantycznej. RADIO ROMANIA: Koncert muzyki tureckiej.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. LONDYN REG.: Koncert z Ameryki, 19.30 Koncert ork. dętej. SOFIA: 19 Koncert ork. mandolinistów. LATHI: 19.05 Humoreska. 19.25 Kabaret fiński. OSLO: 19.25 Program rozrywkowy. SZTOKHOLM: 19.30 Kabaret skandynawski. BUDAPESZT: 19.45 Melodie operetkowe. DROITWICH: Koncert.

20 MONTE CENERI: Koncert muzyki rosyjskiej. SOTTENS: Audycja wokalna. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. DROITWICH: 20.30 „Dziś wieczorem w w mieście“ — program rozrywkowy. RENNES: Utwory Ganne'a. STRASBURG: Recital wiolonczelowy. LONDYN REG.: 20.35 Festiwal Bizeta. LUBLANA: 20.50 Słoweński wieczór ludowy.

21 BRUKSELA FRANC.: Muzyka rozrywkowa. DROITWICH: „Sing-Sing“ — muzyczny program rozrywkowy. LILLE: Aud. słowno-muzyczna, 21.30 Teatr wyobraźni. LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy, 21.30 Music-Hall MEDIOLAN: 21 „Turandot“ — opera Pucciniego (płyty). MONTE CENERI: „Rycerskość wieśniacza“ — opera Mascagniego. OSLO: Koncert rozrywkowy. RZYM: Jednoaktówka, 21.40 Arrigo Serato (skrz.) i R. Josi (fort.). SZTOKHOLM: 21 „Przeboje amerykańskie“ — wyk. duet fort. Wiener Douet. TULUZA: Koncert rozrywkowy, 21.55 Tanga amerykańskie. POSTE PARISIEN: 21.10 Yvonne Printemps i Pierre Fresnay przed mikrofonem, 21.40 Kącik Sachy Guitry. 21.45 Program rozrywkowy. BORDEUAX: 21.30 Transm. z Opery. BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. LONDYN REG.: „The Shaft“ — legenda kornwalijska na głosy solowe i ork. PARIS PTT: Koncert muzyki symfonicznej. WIEŻA EIFFLA: Tr z Opery. STRASBURG: Koncert popularny. HILVERSUM I.: 21.40 Program rozrywkowy.

22 BEROMÜNSTER: Muzyka taneczna. BRUKSELA FR.: Koncert galowy z ow. I-go wallońskiego kongresu kulturalnego. LONDYN REG.: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: 22.10 „Szklane grono“ — program rozrywkowy. PARIS PTT.: „Hanusia“ — dramat Hauptmanna. LUBLANA: 22.15 Muz. lekka. LUKSEMBURG: Koncert symfoniczny. STARSBURG: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Dawna muzyka taneczna. RZYM: 22.20 Muzyka rozrywkowa BUDAPESZT: 22.30 Muzyka popularna. DROITWICH: 22.40 Koncert.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: 23.05 Koncert muzyki symfonicznej.

24 PARIS PTT.: Teatr wyobraźni. POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretu.

Historia przestępcy, który nie lubił rozgłosu

BENTZ — WŁAMYWACZ BANKOWY

NOWY JORK, w październiku.

Jeżeli imię Edwarda W. Bentza nawet w Ameryce nie jest znane, to odpowiada to w zupełności jego naturze i taktyce. Gardził on przestępcami szukającymi rozgłosu, Floyd był, jego zdaniem tanim oszustem, John Dillinger — dorobkiewiczem. Podczas gdy o tych dwóch mówił cały świat, Bentz „pracował“ cicho i spokojnie, starając się o to, by nie zostać słynnym, jak tamci. I udało mu się to całkowicie! Podczas jego dwudziestopięcioletniej „działalności“ nikt prawie go nie znał.

„Nadczłowiek“ wśród gangsterów

Wśród swych towarzyszy jednak Bentz uchodził za... nadczłowieka. Wytrawni przestępcy pytali go o radę, chodzili do niego na konsultację, przedstawiali mu swoje plany przestępcze i prosili o ocenę, płacąc za to wysokie honoraria. Bentz okradał banki nad Pacyfikiem, na Zachodzie, w Nowej Anglii i na południu kraju, nie uznając żadnych granic geograficznych, jak to czynią prawie wszyscy przestępcy amerykańscy. Przez całe lata jego wpływy roczne wynosiły nie mniej aniżeli 100.000 dolarów. We wrześniu roku 1930 kierował on jednym z największych napadów, jakie kiedykolwiek miały miejsce, a mianowicie na „Lincoln National Bank and Trust Co“ w Lincoln, podczas którego zrabowano przeszło milion dolarów w gotówce, papiery wartościowe i weksle. Napad ten doprowadził do likwidacji banku, zaś Bentz stał się prawie że legendarną postacią w świecie przestępczym. Gdy w marcu roku 1936 urzędnicy Federal Bureau of Investigation otrzymali polecenie unieszkodliwienia tego niebezpiecznego przestępcy, wyruszyli przeciwko niemu uzbrojeni w pistolety, karabiny maszynowe, bomby łzawiące i t. p. Przy tym ten niezwykły łotr, który tyle przestępstw miał na sumieniu, cieszył się sympatią wśród tysięcy czcigodnych obywateli, którzy podziwiali jego wykształcenie i dobre wychowanie! Obecnie ma on do odsiedzenia w jednym z więzień amerykańskich karę 22 lat za napady na banki.

Bandyta o „artystycznej“ duszy

Bentz liczy czterdzieści lat, z czego przeszło 25 spędził on na rabowaniu banków. Równocześnie jednak interesował się... sztuką, starymi książkami, numizmatyką, teatrem, sportami i t. d. Posiadał kilkaset tomów najstarszych wydań Stevensona, Voltaire'a, Anatola France'a i innych. W poszukiwaniu książek zwiedzał on antykwariaty w całym kraju. Jego zbiory numizmatyczne wzbudzały podziw największych znawców. Poza tym robił on piękne zdjęcia amatorskie i posiadał także aparat kinematograficzny, którym fotografował parki, place gry, budynki historyczne i t. d., by wyświetlać potem filmy swym najlepszym znajomym. Bentz był również wielkim zwolennikiem sportów i namiętnym graczem w golfa.

Podczas swych podróży mieszkał on zawsze w najelegantszych hotelach, odwiedzał najdroższe miejscowości kuracyjne, występując, oczywiście, zawsze pod przybranym nazwiskiem.

Kariera

Edward W. Bentz był synem chłopa, który przywędrował do Ameryki. Gdy ojciec umarł, liczył on dziewięć lat i matka przeprowadziła się wraz z nim i jego siedmiorgiem rodzeństwa do Tacomy, stanu Waszyngton. Tam Eddie uczęszczał do szkoły powszechnej, lecz żyłka zbrodnicza już wcześnie się w nim odezwała. Chłopiec kradł papierosy, rowery i różne drobnostki, należące do kolegów. Gdy kradzieże te wyszły na jaw wysłano go na półtora roku do państwowego domu wychowawczego Chehalis w Waszyngtonie. Uciekł jednak stamtąd wkrótce i od tego czasu zbrodnie jego zaczęły się mnożyć. W ciągu 25 lat stawał on czternaście razy przed sądem, oskarżony o kradzieże, oszustwa, i t. d. Kilkakrotnie jednakże udawało mu się uciec z więzienia, tak że z 34 lat, na które został w sumie skazany, odsiedział tylko 7.

Arystokracja cechu przestępców

W jednym z więzień pewien stary złodziej „uzupełnił“ wykształcenie Bentza, darując mu cały komplet wytrychów i pouczając go, jak należy włamywać się do sklepów. Eddie zdobył wielką wprawę w tej dziedzinie, wkrótce jednakże mu się to znudziło. W międzyczasie zabierał się do coraz niebezpieczniejszych przestępstw. Poza tym czytał bardzo wiele i studiował dokładnie kryminologię. Wreszcie zdecydował się zostać złodziejem bankowym. Jego zdaniem bowiem, człowieka, który włamuje się do banków, należy zaliczyć do arystokracji cechu przestępców. Z początku grasował on na Wschodzie w towarzystwie wprawnych włamywaczy, u których uczył się rozbijać kasy ogniotrwałe i organizować nocne napady. Lecz czasy się zmieniły. Samochód osiągał coraz większe znaczenie. Nie można już było po prostu galopować przez pola na koniu lub na skradzionej drezynie uciekać przez kilka mil po linii kolejowej. Policja w samochodach była szybsza. Poza tym ulepszono budowę kas ogniotrwałych i było coraz trudniej rozsadzać kombinowane zamki. Bentz dostosował się zatem do wymagań czasu, przyswoił sobie metody motoryzacji, i wkrótce mógł już dokonywać włamań nawet w jasny dzień, przygotowawszy przedtem wszystko sprytnie do ucieczki.

Opłaca się wykształcenie

Starym zwyczajem, włamywacze mieli w każdym mieście swojego „wtajemniczonego“ człowieka, a więc jakiegoś urzędnika bankowego lub kogoś, kto orientował się w stanie gotówki banku, ilości papierów wartościowych i t. p. System ten jednak miał swoje złe strony. Otóż gdy dochodziło do aresztowania takiego „wtajemniczonego“, wsypywał on często całą bandę. Bentz szczycił się tym, iż nigdy nie uznawał tego rodzaju pomocników. Wkrótce cały świat podziemny wiedział, iż zdolny ten włamywacz nigdy nie posługuje się takim wtajemniczonym człowiekiem, a mimo to doskonale orientuje się co do stanu majątkowego banku.

— Zawdzięczam to książkom — oświadczył Bentz podczas ostatniego śledztwa. — Większość moich kolegów nigdy w życiu nie była w żadnej bibliotece publicznej. A jednak opłaca się być człowiekiem wykształconym!

Bentz wynalazł sposób postępowania, który przyswoili sobie teraz wszyscy włamywacze bankowi. Udawał się do biblioteki publicznej, gdzie studiował wszystkie fachowe dzieła bankowe, poczem dopiero przechodził do prasy lokalnej. Przeglądał ogłoszenia banku, który go interesował i sprawdzał jego bilans. Notował stan gotówki i należytości u innych banków. Sumował zobowiązania i robił wyciągi ze spisu papierów wartościowych. W ten sposób zaznajamiał się z bankowością i potrafił tak samo zorientować się w bilansie, jak każdy fachowiec.

Doszło nawet do tego, iż Bentz z całą dokładnością obliczał, jaki łup jest możliwy w danym banku.

Należycie przygotowanym nic grozić nie będzie

Zorganizowanie obrony przeciwlotniczej

Z uwagi na wielką doniosłość zagadnienia obrony przeciwlotniczej i konieczność zaznajomienia szerokich warstw społeczeństwa z głównymi problemami O. P. L., postanowiliśmy w cyklu specjalnych artykułów, napisanych przez fachowca, oświetlić wszechstronnie sprawę tzw. biernej obrony przeciwlotniczej, w której udział całego społeczeństwa i stopień jego uświadomienia odegra w przyszłej wojnie pierwszorzędną rolę. — Red.

I

Cel nieprzyjacielskich ataków polega na tym, by przeciwnika zarówno podczas kontrataku jak i obrony tak szybko i skutecznie osłabić, ażeby wszelki opór jego stał się bez skuteczny. Dlatego prowadzenie wojny jak również jej technika są na to nastawione, ażeby przeciwnik miał jak największe straty nie tylko w ludziach, lecz również, by społeczeństwo załamało się psychicznie. Nieprzyjacielowi zależy w głównej mierze na zniszczeniu fabryk przemysłu wojennego i ośrodków wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby. Lotnictwo wojskowe przy dzisiejszym stanie techniki jest najwłaściwszym środkiem dla osiągnięcia tego celu.

Z punktu widzenia techniki, abstrahując od aktywnej obrony w powietrzu, istnieją dwa skuteczne sposoby obrony ludności cywilnej oraz ważnych ośrodków przemysłowych:

Pierwszy: Należy budynki i schrony tak pewnie budować oraz tak silnie konstruować ażeby zdolność produkcji nie była zagrożona wzgl. by straty ludzkie były minimalne.

Drugi: Ośrodki produkcji należy tak dalece zdecentralizować, a osiedla ludzkie tak porozrzucać, ażeby efekty nalotów nieprzyjacielskich w żadnym wypadku nie były współmierne do wysiłków i kosztów weń włożonych.

Rozplanowanie miast i osiedli wymaga wzięcia pod uwagę jak najsilniejszych ataków ze strony nieprzyjaciela. Obecne położenie zmusza jednak do tego, aby znaleźć środki i drogi, któreby umożliwiały w istniejących budynkach jak najskuteczniejszą obronę przeciwlotniczo - gazową.

Zamierzony cykl artykułów będzie miał na celu wyjaśnić bliżej w jaki sposób najlepiej technicznie rozwiązać wyżej wymieniony problem.

Dla oceny celu i znaczenia budowy schronów z punktu widzenia techniczno - budowlanego posłużą nam doświadczenia zdobyte podczas wielkiej wojny światowej. Każda nowo wynaleziona broń daje z początku tylko dla tego tak bardzo pozytywne wyniki, ponieważ

NATRAFIA NA NIEPRZYGOTOWANEGO DO TEGO RODZAJU ATAKU PRZECIWNIKA.

Przy pierwszym ataku gazowym podczas wojny światowej zginęło około 30 proc. zaatakowanych. Straty spowodowane zatruciem gazami bojowymi były podczas dalszych ataków gazowych stosunkowo małe, dzięki zaprowadzonej obronie gazowej w armiach. Aby osłabić skutki ataków gazowych i zmniejszyć straty do minimum, należy ciągle przypominać o środkach obronnych. By obrona ta była należycie zorganizowana

MUSI CAŁE SPOŁECZEŃSTWO BEZUSTANNIE ZAJMOWAĆ SIĘ NIĄ,

gdyż tylko w ten sposób zapewnimy skuteczność obrony. Jedynie wtedy możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość jeśli całe społeczeństwo jako zdyscyplinowana jednostka i odpowiednio zorganizowana, przygotowana będzie do obrony przeciwgazowej.

Konieczność budowania schronów w gęsto zaludnionych ośrodkach uwypukla się jeszcze bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nieprzyjaciel bierze jako cel swych nalotów przeważnie

MIEJSCOWOŚCI SKUPIAJĄCE DUŻĄ ILOŚĆ MIESZKAŃCÓW NA STOSUNKOWO MAŁEJ POWIERZCHNI,

podczas gdy mniejsze osiedla atakuje tylko wówczas, jeżeli posiadają na swych terenach ważne gospodarczo placówki. Największe niebezpieczeństwo zaczyna się tam gdzie gęstość zaludnienia w górnych kondygnacjach budowli jest wielka, a to ma miejsce w ciasnych dzielnicach wielkomiejskich.

Oprócz wyżej wymienionych kwestii bardzo ważną rolę odgrywają użyte przy nalotach nieprzyjacielskich bomby. Poniższe zestawienie zawiera dane co do rodzajów i właściwości bomb. A więc mamy:

A) Bomby burzące, których wybuch następuje momentalnie przy uderzeniu albo też z pewnym opóźnieniem. Dzielimy je na trzy kategorie:

1) Bomby o wadze od 300—1000 kg, rozporządzające niezwykłą siłą burzącą, o promieniu działania od 150—3000 m (maximum) i zdolności wdrążania się w luźnym gruncie od 2—9 m. Mogą one spowodować zburzenie kilku domów, posiadają dużą siłę rozrzutu i obliczone są na psychiczne załamanie się ludności cywilnej.

2) Średnie bomby o wadze od 100—300 kg mogą kilkupiętrowy dom zburzyć, posiadają promień działania od 50—100 m. i zdolność wdrążania w luźnym gruncie od 1,5—6,3 m.

3) Lekkie bomby mogą poważnie uszkodzić budynki i posiadają dużą siłę rozrzutu odłamków.

B) Bomby zapalające (0.2—5 kg) przebijają jako 1 kg bomby normalny dach, czasem też strop najwyższego piętra, a zapalają się na strychu.

C) Bomby z zawartością gazów bojowych o wadze zbliżonej do zapalających przez swoją duszącą i drażniącą zawartość są niebezpieczne dla ludzi i zwierząt.

SIŁA EKSPLOZJI BOMB

maleje w miarę odległości. Jednak np. siła wybuchu bomby 1000 kg jest tak duża, że może dom w który w ogóle nie trafiła i spadła nawet w odległości 50 m. od niego doszczętnie zburzyć. Ponieważ nie można się z tym liczyć, że każda bomba trafi do zamierzonego celu, to jednak spadające gruzy stanowią czasem jeszcze większe niebezpieczeństwo dla ludzkiego życia i przez techniczne urządzenia musi być znaleziona należyta ochrona przed tego rodzaju niebezpieczeństwem.

O tym — w następnym artykule.

LEON ELSNER t. arch. - bud.

F. O. DERRICK

KWIAT LOTOSU

Hilary Vance, mój Boże, nie był głupszy ani też mądrzejszy, niż przystało drugiemu synowi lorda. Ale był romatyczny. Powtarzam: romantyczny. Jego matka była mianowicie Irlandką. Ta dziedziczna skłonność do romantyzmu przysparzała mu niejednokrotnie wiele przykrości. Na przykład historia z Sybillą Piquer. Nezwykle romantyczna i — bardzo kosztowna. Oczywiście, chętnie ją wam opowiem

Przed jamimiś trzema laty pewien jegomość wynajął na przedmieściu Surrey stary dom. — Jegomość ów nie był jeszcze stary i prowadził beztroski tryb życia. Nie miał ani żony ani dzieci, przynajmniej nigdy o nich nie mówił, ale posiadał zdaje się, dużo pieniędzy. Prowadził dom na szerokiej stopie, spraszał do siebie całą gromadę młodzieńców i dziewcząt i pozawalał im robić, co im się żywnie spodobało. Jeździli na jego koniach, łowili w jego stawie, jedli i pili, co im smakowało, a ponieważ był niezwykle towarzyskim człowiekiem i bardzo miłym gospodarzem, wszyscy bardzo go lubili.

Hilary Vance należał do towarzystwa. Był zakochany, Śmiesznie, idiotycznie zakochany. W Sybilli Piquer. My też, gdyż w Sybilli Piquer każdy się kochać musiał, właśnie dlatego że była Sybillą Piquer. Nie opiszę jej wam dokładnie. Była naprawdę piękna i pełna temperamentu.

A więc Hilary szalał za nią. Wyobraźcie sobie moi kochani Anglika, który kocha do szaleństwa. Ale to właśnie była jego romantyczna żyłka, otrzymana w spadku po irlandzkiej matce.

Z Sybillą była trudna sprawa. Patrzyła spokojnie na nasze zaloty, miała dla każdego z nas jakieś miłe słówko albo powłóczyste spojrzenie, które mogło wyprowadzić z równowagi nawet zagorzałego antyfeministę — ale to było wszystko. Nikomu z nas nie udało się więcej osiągnąć. To, co było słabością Hilarego — było równocześnie jej siłą. Była mianowicie też romantyczką, a zdaje mi się, że kobiety lepiej na romantyce wychodzą. Romantyczność jej zresztą była tego rodzaju, jaką spotyka się w pięknych książkach Zane Grey i Jacka Londona.Kiedy chłopcy siedzieli na koniach i popisywali się przed nią swym kunsztem jeździeckim, nie robiło to na niej żadnego wrażenia. Gdyby któryś z nich umiał jeździć tak, jak Arabowie, na przykład stojąc na koniu i zeskakując zeń w trakcie jazdy, byłoby to może ją zachwyciło. Któż jednak umie coś podobnego, jeśli nie wychowywał się w cyrku? Hilary starał się za wszelką cenę nauczyć tych wszystkich sztuczek, ale w ciągu miesiąca nauka taka jest niemożliwą, więc rezultat był taki, że biedny chłopak omal nie złamał sobie nóg.

Nasz gospodarz patrzył na to wszystko z uśmiechem. Sybillę traktował po ojcowsku, podobnie jak inne młode dziewczęta i przebywał zresztą więcej w towarzystwie mężczyzn. Był niezrównany w pokerze.

Wygrywał niemal zawsze, uważał jednak, by stawki nie były nigdy zbyt wysokie.

Prawdzwą jego pasją był mały zbiór rzadkich kosztowności, które skupywał w czasie nielicznych swych podróży. Nie rozumiem się na tym zupełnie i nie wzruszy mnie to, czy mam przed sobą stary but, który stanowił kiedyś własność Dżingis Chana czy też obuwie jakiegoś innego murzyna i nie wiem, po co kolekcjonować tego rodzaju osobliwości. Jego jednak te rzeczy poprostu pasjonowały. Z jednego zwłaszcza okazu był szczególnie dumny. Był to kwiat lotosu wyryty w olbrzymim szmaragdzie, wielkości kurzego jaja. Opowiadał nam nasz gospodarz, gdzie kupił czy też ukradł ten szmaragd, ale niestety, zapomniałem. To zresztą nie należy do rzeczy.

Wróćmy do Hilarego. Jako szósty z kolei oświadczył się Sybilli i jako szósty dostał kosza. Mimo to jednak nie dał za wygraną. Pewnego razu kiedy światło księżyca srebrzył



— a to pan zna?

Pod dachami Paryża

Pan Dupont siedzi w Cafe de la Paix. W pewnym momencie podchodzi doń pan Durand.

— Niech pan spojrzy, przed chwilą zapłaciłem za tę nowiutką maskę gazową 30 franków!

— 30 franków? To niezwykle tanio. Kupił ją pan zapewne u znajomego fabrykanta?

— Nie, u znajomego optymisty!

Z. S. R. R.

W sowieckich uzdrowiskach państwowych, na Krymie w sezonie jesiennym przebywało 11000 kuracjuszów, leczących się na koszt państwa. Byli to wyłącznie komisarze ludowi, dygnitarze partyjni i wyżsi urzędnicy.

Najpierw K r y m — potem k r y minał...

*

Prokurator ZSRR przygotowuje proces przeciwko Bluecherowi i szeregowi innych wyższych dowódców armii dalekowschodniej.

Proces Bluechera, czy może raczej proces rozkładu czerwonej armii?...

Hollywood

Słynna gwiazda filmowa dzwoni do swego sekretarza.

— Hallo, mister Hopkins! W mojej willi wybuchł pożar. Niech pan zatelefonuje do wszystkich redakcji! Przy okazji może pan zawiadomić straż ogniową....

Akuszerka „kontrolowała" kobiety całej wsi...

Białystok 29. 10. Sąd Grodzki w Białymstoku rozpatrywał niezwykle sensacyjny proces przeciwko akuszerce Stefanii Stroińskiej. Sprawa przedstawia się następująco:

W ubiegłym roku osiedliła się we wsi Grodzisk w woj. białostockim akuszerka Stroińska. Początkowo powodziło jej się nieźle. Z czasem, gdy dochody zaczęły się kurczyć, poczęła szukać nowych źródeł zarobku. W tym celu rozpowszechniła wiadomość, że lekarz powiatowy polecił jej badanie co pewien czas wszystkich kobiet we wsi, aby ustalić, czy nie są chore wenerycznie.

Niebawem na polecenie Stroińskiej, poczęły się zgłaszać do niej kolejno wieśniaczki od których pobierała po 3 zł.

Trwało to przez pewien czas. Wreszcie jedna z mężatek, wezwana przez Stroińską, zażądała od niej okazania zaświadczenia, upoważniającego do tej kontroli. Stroińska, nie tracąc zimnej krwi oświadczyła, że odnośne zaświadczenie znajduje się na posterunku policji.

Rezolutna wieśniaczka nie dała za wygrane i zwróciła się w tej sprawie do komendanta posterunku. Wówczas afera wyszła na jaw i akuszerka pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Sąd skazał ją na półtora roku więzienia.

Próżna

— Jak można być taką próżną! Ciągle przeglądasz się w lustrze!

— Ja? Próżna? Przecież w lustrze jestem co najmniej o połowę brzydsza niż w rzeczywistości....

U wróżki

— Przepowiadam panu, że będzie pan cierpiał biedę do 35 roku życia.

— A potem?...

— Potem nie... potem już się pan przyzwyczai...

Prosty wniosek

— Pokoju, proszę pana nie można ustalić w ciągu jednego dnia!

— Hm... widzę, że pan też jest żonaty!

Sztuka seksualna

Młoda literatka londyńska napisała sztukę „seksualną", która wywołała surową krytykę. Wśród krytyków znalazł się także Bernard Shaw.

— Czy pan także powoduje się obłudną pruderią? — zapytała autorka Shawa.

— Bynajmniej! — odrzekł wielki szyderca poważnym tonem. — Ale pani jest jeszcze taka młoda, że nie wolno pani bywać na takich sztukach, a co za przyjemność dla autorki napisać sztukę, której nie może zobaczyć na scenie?

Wiara i nadzieja

Ośmioletni Fredzio przechodzi z ojcem koło sklepu z zabawkami.

— Tatusiu, kup mi hulajnogę! — prosi natarczywie. — Dlaczego mi nie chcesz kupić hulajnogi?

— Hulajnogę? — unosi się ojciec. — A może autobus?

Malec spogląda nieufnie na ojca i zapytuje z odrobiną nadziei w głosie:

— Tatusiu, czy ty to mówisz poważnie?...

Surogat

Smith dzwoni w nocy do drzwi apteki. Zaspany aptekarz otwiera.

— Czego pan sobie życzy?

— Nie mogę spać i proszę o trochę morfiny.

— Ma pan receptę?

— Nie.

— Wobec tego nie mogę panu sprzedać morfiny.

— A czy nie mógłby mi pan sprzedać jakiegoś środka na pluskwy?

C Z Y T E L N I K U!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

drzewa w parku a z domu gramofon wygrywał rzewnego slow-foxa, raz jeszcze poprosił Sybillę o jej piękną rączkę. I oto wtedy stało się, że w następstwie księżyca slow foxa i romantyki, zwariowana dziewczyna wpadła na równie zwariowany pomysł. Hilary ofiarował jej skarby — otrzymał przecie spadek po dwu bogatych ciotkach i stryju, fabrykancie śniegowców. Wszystko to jednak nie robiło na niej żadnego wrażenia. Chciała od niego czegoś specjalnego. Tą zaś specjalną rzeczą był nie mniej ni więcej tylko szmaragd mr Groovera. Hilary zawołał na to rozpaczliwie:

— Ależ on mi go nie sprzeda! Wie pani chyba, że jest zwariowany na punkcie tego szmaragdu!

— W takim razie proszę go ukraść! — rzekło drogie dziecko. — To będzie jeszcze bardziej romantyczne!

Wstawcie się w położenie biednego chłopca Arystokrata, bogaty człowiek, wyznający zawsze niewzruszone zasady moralne, miał oto w nocy włamać się do przyjaciela, u którego był w gościnie i ukraść mu jego najdroższą rzecz. Ale jak już powiedziałem, Hilary był romanty kiem a poza tym kochał Sybillę do szaleństwa Będę się streszczał. Hilary dał w końcu za wygraną i pewnej nocy stał przed szafą, w której leżał szmaragd. Miał przy sobie cały komplet narzędzi do włamania oraz ślepą latarkę. Dokładnie ułożył z góry plan włamania i istotnie wszystko zdawało się iść jak po maśle. Otworzył więc zręcznie za pomocą wytrychów zamek i dziwił się właśnie jak prostą rzeczą jest włamanie, gdy nagle — błysnęło światło magnezji.

Równocześnie w różnych miejscach rozległy się przeraźliwe dzwonki i zanim jeszcze Hilary zdołał ochłonąć z przestrachu i zbiec — ukazał się w drzwiach pan domu z rewolwerem w ręku. Był to doprawdy ciężki moment w życiu biednego Hilarego. To co mu powiedział pan domu, było napewne bardzo przykre. Hilary postąpił oczywiście jak dżentelmen i nie wspomniał w ogóle o Sybilli. Wziął odważnie całą winę na siebie i był tak zrozpaczony i upokorzony, że chciałby w tej chwili umrzeć.

— Został pan sfotografowany, mój drogi. — Nie jestem nowicjuszem — powiedział Sureliean Mc. Groover. — Jeżeli zawiadomię o wypadku policję, będzie pan zgubiony i wtedy wszelkie wypieranie na nic się panu nie zda. Nie chciałbym jednak wywoływać skandalu w angielskich sferach towarzyskich. Wolę raczej sam pana ukarać. Otóż złoży pan na moje ręce 20.000 funtów na dobroczynne cele w przeciągu dwu dni. Do tego czasu pozostanie pan w swoim pokoju i nie będzie się panu wolno zeń wydalać. Kiedy nadejdą pieniądze wyjedzie pan bez pożegnania. A teraz wracaj pan do swego pokoju!

Oto macie całą historię. Tak wygląda romantyzm. Hilary zapłacił 20.000 funtów i wyjechał do Timbuktu. Mc Groover miał też dość i zamknął swój gościnny dom. Zasmucone towarzystwo rozeszło się. Zniknęła również i Sybilla Piquer. Koniec. Ale nie koniec. Oto spotkałem znowu Aureliana Mc Groovera. Spotkałem go w jednej z najpiękniejszych miejscowości nadmorskich w USA. Leżał w fotelu na werandzie swego ślicznego pałacyku z nogami opartymi o balustradę. Pił whisky i palił najprzedniejsze cygaro. Przywitaliśmy się bardzo serdecznie. Poprosił mnie do siebie. Przy tej sposobności usłyszałem też całą tę historię, którą właśnie wam opowiedziałem. Potem zjawiła się jego żona. Była to — Sybilla. Jeszcze piękniejsza niż dawniej.

Powodziło mi się w tych czasach bardzo kiepsko. Byłem zupełnie bez pieniędzy i pytałem Mc. Groovera, czy nie wie przypadkiem o czymś, na czym mógłbym trochę zarobić.

— Widzi pan — powiedział — pieniądze leżą zawsze na ulicy. Najlepszą drogą do nich jest romantyczność. — Oczywiście romantyczność innych. Sybillo, bądź tak dobra i przynieś nam flaszkę whisky i mój ulubiony szmaragd. Pan chyba przypomina sobie jeszcze ten drogocenny kamień... Oto i on. Kupiłem go w Londynie za trzy pensy. Zwykłe szkło. Dla romantyka jednak posiadać może wartość prawdziwego szmaragdu. Sybilla mogła go wtedy otrzymać ode mnie w każdej chwili, ponieważ jednak była romantyczką, musiał go ukraść dzielny Hilary. Kosztowało go to 20.000 funtów. Trzykrotnie już Sybilla kazała kraść ten szmaragd zakochanym w niej młodzieńcom. Razem przyniosło to dochód w wysokości 63 tysięcy. Oczywista funtów. Niech pan uważa: kosztował tylko trzy pensy. Rozumie pan?

—oo—

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Pasażerowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie wolno zatrzymać pociąg

Przed sądem grodzkim w Andrychowie koło Bielska, a częściowo przed sądem grodzkim w Kołomyi — toczył się proces o 100 zł, wytoczony przez PKP Henrykowi Wechsbergowi uczniowi szkoły powszechnej w Bielsku, oskarżonemu o zatrzymanie pociągu.

Uczeń wyjaśnił, że jadąc w przedziale szkolnym z Bielska do Andrychowa, został napadniety przez grupę uczniów udających się do Krakowa.

Nie mogąc dać sobie rady z napastnikami Wechsberg zatrzymał pociąg, chcąc spowodować interwencję konduktora.

Sąd oddalił skargę PKP, zasądzając ponadto kolej na zapłacenie uczniowi kosztów procesu.

Sąd stwierdził, że Wechsbergowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie, wolno było zatrzymać pociąg.

Napad rabunkowy na plantach krakowskich

Zerwali kobiecie kolczyki z uszu

W nocy na 3 sierpnia br. dwaj funkcjonariusze policji śledczej — Jan Tabak i Eugeniusz Komorowski pełnili służbę na plantach krakowskich w okolicy restauracji „Zakopianka”.

Około ogdziny 2-giej w nocy wywiadowcy usłyszeli przeraźliwy krzyk kobiety. Obaj po spieszyli natychmiast w kierunku skąd krzyk dochodził, a wówczas zauważyli trzech mężczyzn oddalających się szybkim krokiem oraz kobietę, która sidziała na ławce i wzywała pomocy.

Wywiadowcy zatrzymali dwóch spośród uciekających a zatrzymanymi okazali się Władysław Fraś i Andrzej Król. Towarzysza ich Józefa Żurka zatrzymano dopiero w kilka tygodni później. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia i śledztwo sądowe ustaliły następujący stan faktyczny:

Krytycznej nocy dokonano w tym miejscu na plantach napadu rabunkowego. Do przechodzącej tamtędy Janiny Sember podeszli dwaj osobnicy — jak się okazało Żurek i Fraś, którzy chwycili ją z tyłu. Żurek złapał napadniętą za ręce i zatkał jej usta a Fraś wyrwał jej z uszu złote kolczyki. Napastnicy usiłowali swej ofierze zrabować jeszcze zegarek i pierścionek, ale nie zdążyli już tego uskutecznić, gdyż w międzyczasie nadeszła policja. Badanie lekarskie Semberówny wykazało, że ma ona uszkodzone płaty uszne, co zostało spowodowane zerwaniem jej kolczyków. Napadnięta rozpoznała w Żurku i Frasiu sprawców napadu.

Obaj stanęli dzisiaj przed sądem krakowskim oskarżeni o napad rabunkowy. Zarówno Żurek jak i Fraś wypierają się winy. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Bobilewicz, oskarża prokurator dr Bieńkowski.

Trzeci dzień procesu b. burmistrza Racka

Przed sądem przedefilowało 20 świadków. — Przyrzeczenie na łożu śmierci

W 3 dniu procesu b. burmistrza miasta Chrzanowa Franciszka Racka oraz Jurczyka i Nowaka, przedefilował w piątek przed trybunałem dalszy korowód 20-kilku świadków.

Wszyscy oni zostali zaprzysiężeni z wyjątkiem świadka Windakowej, która została z przysięgi zwolniona na podstawie art. 110 par. 1 K.P.K. który głosi, że przysięgi nie składają podejrzani o udział w czynie będącym przemiotem postępowania, względnie podejrzani o działalność przestępczą, pozostającą w ścisłym związku z działalnością oskarżonego.

M. in. przesłuchany był św. Marszałek, insp. szkolny z Krakowa, który wystawił oskarżonemu dobre świadectwo, twierdząc, że jako prezes Rady Szkolnej cieszył się zaufaniem władz szkolnych przez cały czas kilkunastoletniej współpracy.

Świadek ten zapytany przez prokuratora, czym był dla Windakowej burmistrz Racek podał, że zmarły mąż Windakowej na łożu śmierci odebrał od Racka przyrzeczenie, że zaopiekuje się żoną i jej dziećmi.

Dalsi świadkowie, to przeważnie robotnicy gminni, których podpisy zostały na kwitach podrobione. Wszyscy oni potwierdzają, że okazane im podpisy są podrobione.

Dziś w sobotę toczyć się będzie dalszy ciąg procesu.

Zamordował śpiącego rywala

Ohydna zbrodnia w lesie

W Sopotni Małej koło Żywca 28-letni Władysław Krzyżowski i Karol Piela udali się do lasu po drzewo.

W porze obiadowej rozpalili ognisko, na którym ugotowali sobie strawę, po czym Krzyżowski położył się przy ogniu i zasnął.

Wtedy w głowie Pieli, który nienawidził Krzyżowskiego na tle rywalizacji o względy dziewczyny, powstała myśl zgładzenia Krzyżowskiego. Chwycił siekierę i zadał śpiącemu trzy straszne ciosy w głowę, zabijając go na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni, morderca zbiegł i ukrywa się w okolicznych lasach.

Zagadka tajemniczych zwłok wyjaśniona

Na terenie Zukowic Szarych pod Tarnowem znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Obecnie dochodzenia ujawniły, iż denat nazywa się Jakub Starzyk z Szarwarku. Liczący z górą 86 lat staruszek wybrał się w ub. niedzielę do kościoła w Dąbrowie Tarnowskiej. Po drodze zasłabł i nie mając z nikąd pomocy, zmarł na udar serca.

Subiekci okradali chlebodawców

Policja tarnowska aresztowała pomocnika handlowego Jana Kłapuckiego, zatrudnionego w szynku S. Bernsteinowej (ul. Krakowska) oraz 19-letniego Karola Lupę, subiekta w centralnym składzie żelaza Karola Nowaka (Pl. Sobieskiego 2).

Ohaj ci niesumienni pracownicy systematycznie okradali swych chlebodawców, odsprzedając paserom towar po „konkurencyjnych“ cenach. Złodziejaszków odstawiono do więzienia.

—<>—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Ormianin z Bejruthu“.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego“)

Sobota, godz. 4 pop. i 8.45 wiecz.: „Goldgreber“

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Profesor Wilczur“ (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).

APOLLO: „Miłość w dżungli“ (Dorothy Lamour“)

ATLANTIC: „Ósma żona Sinobrodego“ i „Rapsodia“.

LOPP: „Pani Walewska“ (Greta Garbo i Charles Boyer).

PROMIEŃ: „Robin Hood“ (Errol Flynn i Olivia Havilland).

SZTUKA: „Pościg“ (Joan Bennet i Randolph Scott).

STELLA: Królowa Wiktoria

ŚWIT: „Królewna Śnieżka“ (Chór Dana)

UCIECHA: „Gehenna“ wg. pow. H. Mniszek

WANDA: „Ludzie za mgłą“ (Michele Morgan i Jean Gabin).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

KOMITET OLIMPIJSKI USTALIŁ KADRY OLIMPIJSKIE

Polski Komitet Olimpijski ustalił składy kadr olimpijskich w poszczególnych sportach. Kadry te przedstawiają się jak następuje:

Lekkoatletyka męska: 17 zawodników — Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąssowski, Staniczewski, Noji, Soldan, Schneider, Morończyk, Gierutto, Węglarczyk, Kusociński, Mucha, Diedoruk, Schmidt, Trojanowski, Marynowski.

Lekkoatletyka kobieca: 9 zawodniczek — Walasiewiczówna, Kałużowa, Słomczewska, Flakowiczówna, Cejzikowa, Wajsówna, Kwaśniewska-Trytkowa, Książkiewiczówna, Gawrońska.

Strzelanie: 15 zawodników: Ponieważ P. Z. Strzel. podał 17, zwrócono się do niego o skreślenie 2 zawodników.

Wioślarstwo: 18 zawodników. Zatwierdzono na razie 8, a mianowicie: Verey, Kuryłowicz, Manitius, Kepel, Dondojewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński. Ponadto zwrócono się do PZTW o dodatkowe wyznaczenie jeszcze 10 zawodników.

Boks: zatwierdzono na razie 8 zawodników, a mianowicie: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymnra, Piłat. Ponadto zwrócono się do P. Z. B. o desygnowanie po mistrzostwach Polski jeszcze 8 zawodników.

Pływanie: 8 zawodników: Heindrich, Jędrysik, Marchlewski, Kunzelman oraz Dawidowiczówna i Kratochwilówna.

Kajaki: 7 zawodników. Ponieważ P. Z. Kaj. podał kilkudziesięciu kandydatów, zwrócono się do niego o zredukowanie listy do 7 zawodników.

Szermierka: 14 zawodników: Dobrowolski, Franz, Kaczmarczyk, Mamela, Kazimierowicz, Paszek, Sobik, Segda, Suski, Żaczyk, Karwicki, Kantor, Nawrocki, Szempiński.

Jeździectwo: 16 zawodników. Skład kadry ustalony będzie na następnym posiedzeniu.

Piłka nożna: 30 zawodników. Zwrócono się do PZPN o powiększenie przedłożonej propozycji (26) o 4-ch młodych utalentowanych piłkarzy.

Kolarstwo: 8 zawodników: Skład — na następnym posiedzeniu.

Na stanowisko kierowników kadr olimpijskich zatwierdzono:

Dla lekkoatletyki — p. Szlachciaka (dla kobiecej lekkoatletyki wyznaczona będzie kierowniczka:
W strzelaniu — mjr. Stawarz.
W wioślarstwie red. Długoszewski.
W boksie mjr. Mirzyński.
W pływaniu p. Berlik.
W kajakach — p. Delorn.
W szermierce — mjr. Segda.
W piłce nożnej — p. Kałuża.

W sumie skład kadry olimpijskiej obejmie 156 zawodników.

Poza tym P. K. Ol. zainteresował się sprawą pięcioboju nowoczesnego i zwrócił się do Związku W. K. S-ów z zawiadomieniem, że wobec ostatnich wyników istnieje moliwość wysłania naszych 5-cioboistów na igrzyska olimpijskie.

JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY Dr LUSTGARTENA

W dniu 30 bm. wydział spraw sędziowskich przy krakowskim OZPN organizuje jubileusz 25-lecia pracy organizacyjnej najstarszego swego członka i założyciela, sędziego honorowego PZPN — dr Józefa Lustgartena.

Karierę rozpoczął dr Lustgarten w 1906 r. jako czynny zawodnik Cracovii. W roku 1913 zdał w Wiedniu egzamin sędziowski wraz z mjr. Jacheciem.

Po wybuchu wojny wstąpił do Legionów, gdzie odbył kampanię w 3-cim p. p. leg. w drugiej brygadzie. Po zakończeniu wojny wraz z prof. Weyssenhofem i dr Polakiewiczem opracował statut PZPN. Następnie wszedł w skład pierwszego zarządu PZPN w Krakowie. W roku 1919 brał czynny udział w utworzeniu organizacji sędziów piłki nożnej, która powstała w dniu 14 grudnia 1919 pod nazwą „Polskie Kolegium Sędziów".

W charakterze sędziego pełnił swe funkcje w kraju i zagranicą. Prowadził szereg spotkań międzypaństwowych, np. Czechosłowacja — Węgry, Węgry — Austria, Łotwa — Estonia, Chelsea — Polska oraz wiele spotkań ligowych. Sędzią międzynarodowym był od roku 1923. W uznaniu zasług walne zgromadzenie PKS nadało mu w roku 1931 godność sędziego honorowego.

Ogółem dr Lustgarten prowadził do chwili obecnej 404 mecze.

SKŁAD POLSKIEJ LIGI HOKEJOWEJ USTALONY

Na posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Hokeja Lodowego dokonano ustalenia składu Ligi hokejowej, złożonej z ośmiu klubów. Uchwalono także system rozgrywek o mistrzostwo, a mianowicie rozgrywki odbędą się w dwóch turach. W pierwszej turze rozegrane zostaną cztery podwójne spotkania, raz u siebie, raz u przeciwnika wylosowanych par Następnie zwycięzcy tych czterech spotkań walczyć będą w finale, a pokonani stoczą turniej o utrzymanie się w Lidze.

Do Ligi zakwalifikowano następujące kluby: Cracovia (Kraków) Dąb (Katowice) Czarni (Lwów) Warszawianka (Warszawa) Polonia (Warszawa) AZS (Poznań) Ognisko (Wilno) i ŁKS (Łódź).

Jeśli idzie o sprawę przejścia z klasy A do Ligi, to po zakończeniu mistrzostw okręgowych mistrzowie rozegrają turniej o wejście do Ligi podobnym systemem, co w rozgrywkach Ligi. Czterej zwycięzcy z mistrzostw międzyokręgowych pierwszej tury walczyć będą następnie o wejście do Ligi okręgowej.

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych

Jutro w niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie następujące imprezy sportowe:

O godz. 14 na stadionie Wojska Polskiego, mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Warszawianka—AKS,
o godz. 10 w Wilanowie — bieg myśliwski,
o godz. 16 w sali Wielkiej Rewii — mecz bokserski CWS—Makabi o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A,
o godz. 19 w sali stadionu W. P. — mecz bokserski Polonia—Okęcie o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A.

O mistrzostwo Warsz. okr. ligi piłkarskiej, walczyć będą:
na boisku Okęcia o godz. 12 — Okęcie — Fort Bema,
na boisku Skry o godz. 14 — Orkan—PZL
na boisku Makabi o godz. 14 — CWS—Granat,
na boisku Znicza o godz. 14 — Znicz—Skra
W Starachowicach o godz. 14 — Starachowice—PWATT.

NA PROWINCJI:
W Krakowie mecz ligowy Wisła—ŁKS
w Poznaniu mecz ligowy Warta—Cracovia
w W. Hajdukach mecz ligowy Ruch—Polonia.
we Lwowie mecz ligowy Pogoń—Śmigły.
W Lublinie towarzyski mecz bokserski pomiędzy poznańską Wartą a lubelskim W. S., oraz turniej siatkówki i koszykówki ogólnoakademicki.

Cracovia przed udziałem w turnieju o puchar Spenglera

Pertraktacje Cracovii w sprawie jej udziału w turnieju hokeja lodowego o puchar Spenglera w Davos (od 27 grudnia 1938 do 1 stycznia 1939) toczą się w dalszym ciągu.

Wyjazd Cracovii do Szwajcarii zależeć będzie od pomyślnego wyniku dodatkowych pertraktacyj idących w tym kierunku, aby w drodze do Szwajcarii, Cracovia mogła rozegrać dwa mecze w Niemczech.

Organizatorzy turnieju w Davos zapewniają Cracovii przejazd do granicy szwajcarskiej, pełne utrzymanie oraz 300 franków za udział w turnieju.

W chwili obecnej niemal pewne jest tournee hokeistów Cracovii do Niemiec, Belgii i Holandii w pierwszej połowie grudnia.

Lendzin nokautuje

We czwartek około północy zakończyły się w Rydze walki bokserskie w drugim dniu turnieju Polska — Niemcy — Łotwa.

Sensacją wczorajszego dnia było wspaniałe zwycięstwo naszego wileńskiego boksera Lendzina, który w drugim starciu znokautował Niemca Schidletra. Walka rozegrana była w wadze muszej.

W wadze koguciej Limbach (Niemcy) wypunktował Trusisa (Łotwa).

W piórkowej Szymanski (Niemcy) wygrał na punkty z naszym bokserem Kuleszą.

W lekkiej Łotysz Knisis znokautował Dębskiego (Polska).

W półśredniej Wilnianin Matiukow uległ na punkty Łotyszowi Tjasto.

W półciężkiej Łotysz Zulter pokonał Poliksę (Polska) przez techniczny k. o.

W średniej Niemiec Germeister znokautował Łotysza Rendina.

W ciężkiej Reiter (N) zwyciężył na punkty Lemberga (Ł).

Po dwóch dniach turnieju prowadzą Niemcy 16 pkt. przed Łotwą 12 pkt. i Polską 4 pkt.

—<>—

— MECZ BOKSERSKI WISŁA — MAKKABI o drużynowe mistrzostwo Okr. Krakowskiego odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 19 (7 wiecz.) w hali Ośrodka W. F. Zwierzyniecka 26. Entuzjaści boksu będą mieli przegląd sił dwóch najsilniejszych drużyn Krakowa. Atrakcją tego meczu będzie kilka interesujących spotkań. W wadze muszej niepokonany dotąd przez żadnego Krakowianina, wielokrotny mistrz Okr. Krak. Juszczyk znajdzie w Wakszlaku przeciwnika, z którym wygrać nie będzie mu bardzo łatwo. W wadze lekkiej spotkają się dwaj wysoko zaawansowani technicznie zawodnicy Marzec i Eichner, który z nich lepszy pokaże niedziela. W wadze półśredniej Gross po ostatniej porażce, zrehabilituje się w oczach widzów mając za przeciwnika Moszkowskiego. Wreszcie w wadze średniej Panzer „as drużyny" spotka się z Powalskim, który ostatnio uzyskał sukces remisując z dobrym Jodłowskim ze Sokoła.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.